

Wyznanie lokalnego felietonisty

Autor: Grzegorz Omelan
24.03.2007.

Rzecz to niesłychana – żaden z dotychczasowych burmistrzów nie potrafił rozwiązać problemu brakujecych na ulicach śmietników. Tak wypowiada się jeden z bohaterów niedawnego artykułu Jarosława Stańkiewicza w NTO

Konstatacja co najmniej banalna, skoro autor niniejszego tekstu już 4 lata temu sygnalizował istnienie tego problemu na łamach Gazety Brzeskiej, a w zeszłym miesiącu dołożył kolejne 3 grosze tu, na www.brzeg.com.pl w felietonie „Szeremetowo i śmietnikowo”, którego tytuł jest zresztą w 50% dziełem wszechobecnego Dziennikarzyni, za którego wkład niniejszym dziękuję.

Czy konstatacja jest rzeczywiście banalna, czy nie, jest ze wszech miar prawdziwa i jak wszyscy brzeganie oczekują, że w końcu znajdzie się ktoś, kto tę sprawę poprowadzi do zadowalającego końca. Nie chce mi się wierzyć, by burmistrz Wojciech Huczyński nie był w stanie tego załatwić, skoro w trakcie kampanii wyborczej tak się chwalił sukcesami swej pierwszej kadencji. Czy postawienie kilkudziesięciu śmietników jest doprawdy trudniejszym zadaniem dla samorządowca od np. oddzielenia miasta?

I tak komentatorzy na miejskim portalu jednogłośnie zgodzili się, iż śmietników jest za mało. Gdy jednak podano wiadomości, że zostanie przeprowadzone badanie świadomości ekologicznej brzegian, niektórzy odnieśli się do tego negatywnie. Fakt – ja też wolałbym, by odpowiedzialne służby po prostu postawiły śmietniki tam, gdzie ich nie ma, a nie bawiły się w jakiejś socjologii i innych biurokracjach. Zresztą dołóżmy drogę – za przeprowadzenie badania opartego na kilkunastu banalnych pytaniach, które każdy średnio świadomy nie-ekolog byłby w stanie sam stworzyć, firma z Częstochowy zainkasuje 20000zł. Rozumiem, że oddzieleny Brzeg na to stać.

Mam też nadzieję, że nasz miejski skarbczyk wytrzyma zapowiadane na kilkadziesiąt milionów inwestycje na otwartym basenie. Rzecz jasna, większość z tej kasy da Europa i nasuwa mi się taka o to refleksja - brzeska władza ma więcej szczęścia niż własnej inicjatywy, jeżeli chodzi o basenowe pieniądze. I te na otwarty, i te na kryty. Już kilkadziesiąt lat temu nasi dziadkowie i rodzice byli opodatkowani, gdy władza chciała uraczyć ich krytą pływalnią, wybudowaną w miejscu dzisiejszej hali sportowej Publicznego Gimnazjum nr 1 (patrona z pewnością nie wymienię, gdyż trudno przytoczyć nazwisko człowieka, który, mając wiele niewłaściwych zasług, założył obóz odosobnienia dla przeciwników politycznych. Ciekawe, czy nauczyciele tej szkoły mówią swym uczniom również i o tym?). Oczywiście, na basen kryty społeczność brzeska czekała ponad wiek, niektórzy z tych seniorów, którzy wyrzucyli na to swoje pieniądze, nie doczekali.

Brzeski skarb zatem zbytnio nie ucierpiał i przed inwestycją w basen kryty, jak i nie zubożeje zbytnio teraz, gdy w końcu nastąpiła modernizacja basenu przy ul. Korfatego. A doprawdy obiekt ten ma wszelkie szanse stać się basenem na miarę europejską.

Odnowienie go nie załatwi jednak wszystkich problemów naszego miasta, ale jest częścią pewnej wizji, którą, przy dużym nakładzie pracy, można zrealizować w ciągu kilku najbliższych lat. Chcemy przyciągnąć więcej turystów? Zbudujemy nowy hotel (bóg wie tylko, nie na miejscu skweru przy ul. Jagiełły!), zakończmy budowę pływalni (basen olimpijski),

otwórzmy kino z prawdziwego zdarzenia, wymyślmy coś atrakcyjnego na lotnisku i może być całkiem dobrze.

Być może trzeba było powstania stowarzyszenia „Fajny Brzeg”, by to wszystko jakoś ruszyło? Działania „pozarządowe” mogły być rzeczywiście skuteczne, a skupienie pod jednym, projektem tylu podmiotów rodzi wielkie nadzieje. Byleby władza chciała pomóc.

Skąd we mnie tyle optymizmu? Bo mimo wszystko wierzę, że coś się da zrobić, ulepszyć, poprawić. Pewnie dlatego, że jestem brzeżaninem z urodzenia, a moi Rodzice wschodniakami – kombinacja dość powszechna w naszym mieście. Nie zamierzam także wyjechać, choć wielu, dziwiąc się, zadaje pytanie: „Ty, anglista, jeszcze nie w Irlandii”? Jeszcze nie i w przyszłości też raczej nie. Wolę Brzeg. Mam swoją „odzież” i Ona żyje ze mną tutaj, na prowincji. Coś jest w naszym mieście, co także mi zostało. I piszę felietony na www.brzeg.com.pl, co jest przyjemnością samą w sobie.